

## Seria protestów społecznych na Białorusi

Kamil Kłysiński

5 marca w Brześciu około tysiąca osób demonstrowało przeciwko prezydenckiemu dekretovi „o przeciwdziałaniu społecznemu pasożytnictwu”. Wszedł on w życie wiosną 2015 roku i nałożył specjalny podatek na wszystkich obywateli, którzy w ciągu roku przepracowali mniej niż 183 dni kalendarzowe. Była to już kolejna z serii demonstracji, odbywających się od 17 lutego na terytorium całej Białorusi pod hasłem kampanii społecznej „Nie jesteśmy darmozjadami!”. Ich liczebność waha się od kilkuset do dwóch tysięcy uczestników. Protesty odbyły się nie tylko w Mińsku i wszystkich pozostałych pięciu miastach obwodowych, ale również kilku mniejszych miejscowościach, takich jak Baranowicze czy Bobrujsk. Demonstranci przede wszystkim żądają anulowania dekretu, a w razie odmowy zapowiadają kontynuację protestów.

### Komentarz

- Choć dekret obowiązuje już od dwóch lat, to osoby nim objęte dopiero w ostatnich miesiącach otrzymały zawiadomienia o obowiązku opłaty o równowartości ponad 200 USD za każdy rok, poczynając od 1 stycznia 2015 roku. Do tej pory na 470 tys. wezwań (wobec blisko 5,5 mln obywateli w wieku produkcyjnym) stosowne opłaty uiściło jedynie ok. 10%, mimo upływu terminu 20 lutego i grożącej za opóźnienie kary, m.in. robót publicznych. Dekret ma przede wszystkim na celu skłonienie Białorusinów do podejmowania, względnie nieporzucania, legalnej pracy. Budzi on jednak opór wśród obywateli, sfrustrowanych nie tylko spadkiem poziomu życia, ale również rosnącym bezrobociem, które według oficjalnej statystyki w ub.r. wyniosło 5,8%, choć jeszcze do niedawna władze przyznawały się do niespełna 1%.
- Są to pierwsze tak liczne wystąpienia społeczne Białorusinów od 2011 roku – wówczas tłem protestów również były kwestie socjalne. Choć organizacją tych demonstracji zajmują się działacze części ugrupowań białoruskiej opozycji oraz niezależnych związków zawodowych, dużą część demonstrantów stanowią osoby nie związane z działalnością opozycyjną. Wskazuje to na rosnący potencjał protestu w społeczeństwie, zmęczonym trwającą już ponad dwa lata recesją gospodarczą. Stąd też, obok żądania zniesienia dekretu, na demonstracjach pojawia się szersza krytyka polityki władz, w tym prezydenta Alaksandra Łukaszenki.
- Władze Białorusi dotąd nie podjęły masowych represji wobec uczestników protestów, nie rozpędzono również żadnej z demonstracji. Organy porządkowe ograniczają się do nakładania kar finansowych lub zatrzymań wybranych demonstrantów. Stosowany jest

tryb odwoławczy od decyzji podatkowych, zapowiadane jest także złagodzenie przepisów. Ostrożne reakcje reżimu wynikają zapewne z potrzeby kontynuacji dialogu z UE oraz socjalnego charakteru wystąpień. Łukaszenka nie zamierza jednak całkowicie wycofać się z tego rozwiązania, co mogłoby najskuteczniej uspokoić nastroje społeczne. Publicznie oskarża demonstrantów o sprzyjanie wrogim siłom zewnętrznym, dążącym do destabilizacji sytuacji na Białorusi. W państwowej telewizji pojawiają się materiały ostrzegające przed przeniesieniem na grunt białoruski scenariusza krwawych wydarzeń na kijowskim Majdanie. W rezultacie nie można wykluczyć, że protesty będą się nasilać i nabiorą bardziej politycznego charakteru, szczególnie w kontekście tradycyjnie organizowanych przez opozycję nieoficjalnych obchodów Dnia Niepodległości 25 marca.